

Afera wokół posłów wciąż trwa

8 czerwca 2009

Polityczny skandal związany z nadużywaniem przez posłów parlamentarnego systemu refundacji wydatków zatacza coraz szerszy krąg. Pierwszy raz od 300 lat ustąpić musiał przewodniczący Izby Gmin, posady straciło też kilku znanych polityków. Wszystko przez ich nieposkromione wydatki oraz media, które skrupulatnie o nich donoszą.

Gdy brytyjski dziennik „Daily Telegraph” opublikował pochodzące z przecieków szczegółowe listy wydatków członków Izby Gmin, wyszło na jaw, że parlamentarzyści, w tym ministrowie zasiadający w rządzie Gordona Browna, bez skrupułów wykorzystywali przepisy zapewniające im zwrot kosztów związanych z utrzymaniem służbowych mieszkań. Posłowie tłumaczą się niejasnością reguł refundacji, ale Scotland Yard, który na początku afery został wezwany do parlamentu, by odnaleźć autora przecieków, zapowiedział, że dokona przeglądu dziesiątków poselskich spraw i wybierze te, które kwalifikują się do postępowania karnego.

Zasięg skandalu może być jednak większy niż sądzono. Według „Daily Telegraph”, niektórzy posłowie znaleźli sposób na zmniejszenie kosztów eksploatacji swojego głównego domu, przeznaczając go na poselskie biuro. Dzięki temu mogli wystąpić o zwrot wydatków w ramach systemu IEP (Incidental Expenses Provision), urządzać sobie biura z dbałością o najdrobniejsze szczegóły i otrzymując zwroty za taki sprzęt jak kosiarki do trawy czy magnesy na lodówki. Okazało się również, że około jedna trzecia posłów Izby Gmin, w tym kilku ministrów, zatrudnia w swych biurach bliskich członków rodziny. Choć jest to formalnie dopuszczalne, praktykę krytykuje się, jako nieprzejrzystą finansowo.

USTĄPIENIE PODSEKRETARZA STANU

Skandal zatrzęsł już brytyjskim rządem. Jako pierwszy z pracą

pożegnał się 41-letni podsekretarz w Ministerstwie Sprawiedliwości, poseł Shahid Malik. Kiedy w 2005 roku jako pierwszy muzułmanin wszedł do brytyjskiego parlamentu, mówiono o nim: „wschodząca gwiazda Partii Pracy”. Stracił jednak dobry wizerunek, gdy „Daily Telegraph” ujawnił, że kupił na koszt podatników zestaw kina domowego i fotel do masażu.

Malik nadużywał też regulacji umożliwiających posłom utrzymywanie dwóch rezydencji – w Londynie i w swoim okręgu wyborczym, dzięki czemu przez trzy lata zwracano mu maksymalną kwotę za utrzymanie w stolicy drugiej rezydencji (prawie 24 tys. funtów rocznie). Ukrył przy tym, że za główną rezydencję w północnej Anglii płacił niecałe 100 funtów tygodniowo, czyli znacznie poniżej stawek rynkowych. Premier Gordon Brown natychmiast zarządził śledztwo w tej sprawie, a Malik musiał ustąpić ze stanowiska.

REWOLUCJA W IZBIE GMIN

Skutkiem afery toczącej się wokół refundacji poselskich wydatków jest też pierwsza od 300 lat dymisja przewodniczącego parlamentu. Spiker Michael Martin stracił zaufanie trzech największych partii, gdyż zamiast zapobiegać finansowaniu z państwowej kasy remontów domów i innych zakupów dokonywanych przez polityków, próbował je tuszować. Sprzeciwiał się też reformom, które uczyniłyby system refundacji wydatków bardziej przejrzystym oraz opublikowaniu informacji o szczegółach otrzymywanych przez posłów refundacjach.

63-letni lewicowy szkocki polityk sprawował funkcję przewodniczącego Izby Gmin od dziewięciu lat. Według komentatorów jego decyzja o dymisji była efektem presji, jaką wywarli na niego koledzy z Partii Pracy. Dawno bowiem żadna sprawa nie wywołała takiego oburzenia brytyjskiej opinii publicznej. Zaniepokojenia nie kryła nawet królowa Elżbieta II, która miała rzekomo ostrzec premiera Gordona Browna przed tolerowaniem „niemoralnych, jeśli nie przestępczych”, zachowań parlamentarzystów.

– Aby utrzymać jedność Izby Gmin, podjąłem decyzję o ustąpieniu ze stanowiska przewodniczącego. Zrobię to w sobotę, 21 czerwca, tak, by Izba mogła wybrać nowego przewodniczącego w niedzielę – powiedział Martin w krótkim oświadczeniu wygłoszonym w parlamencie. Zrzeknie się on również poselskiego mandatu, co spowoduje rozpisanie wyborów uzupełniających w północno-wschodnim okręgu Glasgow.

FOSA I KACZKI POGRAŻYŁY POLITYKÓW

Skandal nie ominął też Partii Konserwatywnej. Z kariery politycznej wycofał się Douglas Hogg, któremu media wytknęły, iż wystąpił o refundację kosztów czyszczenia fosy wokół średniowiecznej rezydencji oraz poseł Anthony Steen, który w okresie czterech lat wystąpił o refundację 80 tys. funtów za różne prace wykonane na swojej prywatnej posiadłości w Devon.

Kolejnym opozycyjnym deputowanym, który zapowiedział, że nie będzie kandydował w najbliższych wyborach jest Paul Viggers, zasiadający w Izbie Gmin od 1974 roku. Jak doniosła prasa, zwrot kosztów, które otrzymał za utrzymanie ogrodu obejmował bowiem specjalny domek dla kaczek pływający po jego prywatnym stawie.

PRZEWODNICZĄCY PARTII BIJĄ SIĘ W PIERŚ

Zarówno Gordon Brown, jak i David Cameron przeprosili już wyborców za poselskie nadużycia.

– W tej sprawie potrzebne są radykalne działania – przekonywał premier i zaapelował o niezależny nadzór wydatków deputowanych proponując, by zajęła się nim instytucja spoza parlamentu. Lider Partii Konserwatywnej powołał z kolei wewnątrzpartyjny zespół kontrolny dla weryfikacji zrefundowanych wydatków, które budzą zastrzeżenia. Zespół może nakazać posłowi ich zwrot w całości lub w części pod sankcją wykluczenia z klubu parlamentarnego. W Izbie Gmin zebrała się też komisja, która ma opracować nowe zasady korzystania z systemu przywilejów. – Nie wiadomo, co ostatecznie ustali, ale czasy zwrotów przez

państwo pieniędzy za meble, jedzenie i korki do wanien definitywnie się skończyły – relacjonował serwis BBC. Komentatorzy spodziewają się jednak, że skandal będzie miał duży wpływ na wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego.

– To głosowanie może zamienić się w wotum nieufności dla całej brytyjskiej klasy politycznej – ocenił znany brytyjski komentator Iain Dale.

KTO I ILE?

Politycy remontowali, upiększali i wyposażali na koszt państwa swoje mieszkania, żądając zwrotu pieniędzy np. za zakup karmy dla psów, antycznych mebli i dywanów, czy badanie stanu 500 drzew w prywatnym parku.

– Minister ds. gmin i władz lokalnych Hazel Blears trzy razy w roku zmieniała adres domu, by unikać podatku od jego sprzedaży i móc domagać się zwrotu pieniędzy za remonty.

– Barbara Follett, wiceminister turystyki zażądała zwrotu 25 tys. wydanych na ochronę jej domu, a Phil Hope, sekretarz stanu w ministerstwie zdrowia, pobrał w ciągu kilku lat 41,7 tys. funtów na remont mieszkania.

– Menzies Campbell z partii Liberalni Demokraci dostał z budżetu zwrot 10 tys. funtów, które zapłacił renomowanemu dekoratorowi wewnątrz. Z kolei konserwatysta Francis Maude kupił „mieszkanie służbowe” kilka minut drogi pieszo od własnego domu, co kosztowało podatników 35 tys. funtów. Zamieszkał w „służbowym” lokum, a swój dom wynajął, na czym dodatkowo zarobił.

– Wyżej w politycznej hierarchii, zdarzały się też bardziej ekstrawaganckie wydatki. Brytyjscy ministrowie dostawali zwroty np. za prywatne lekcje zachowania przed kamerą, a kilkunastu z nich, w tym minister finansów – Alistair Darling, za pieniądze podatnika wynajmowało księgowych do wypełniania swoich PIT-ów.

Autor: Martyna Porzezińska

Źródło: [eLondyn](#)